



## WYCHOWANIE I PASOWANIE NA RYCERZA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO

Ilustracją wychowania rycerskiego w pierwszych wiekach państwowości polskiej mogą być niektóre strony z najstarszej polskiej kroniki tzw. *Galla - Anonima*, pochodzącej z początków XII wieku. Zamieszczone tu fragmenty z tej kroniki mówią o wychowaniu i pasowaniu na rycerza Bolesława Krzywoustego. Przedruk według następującego wydania: Anonim tzw. *Gall Kronika polska*. Przełożył i opracował Roman Grodecki. Kraków 1923.

Źródło: [1, s.109 - 118]

[...] 9. Tymczasem niech się nikomu nie wydaje z jakiegokolwiek powodu dziwnym, jeżeli coś napiszemy pamięci godnego o dzieciństwie Bolesława. Albowiem nie uganiał się on za czczymi zabawami, jak to zwykła czynić częstokroć swawola chłopieca, lecz starał się naśladować przedsiębiorcze i rycerskie czyny, o ile to mógł [czynić] jako chłopiec. A aczkolwiek jest zwyczajem chłopców szlacheznego rodu zabawiać się psami i ptakami<sup>1</sup> więcej jednak zwykł był Bolesław, choć pacholę dotychczas, w rycerskim rzemiośle odnosić sukcesy. Jeszcze bowiem nie zdołał własnymi siłami osiąść lub zsiąść z konia, a już wbrew woli ojca, lub niekiedy bez jego wiedzy, wyruszał na wyprawę przeciw wrogom, jako wódz rycerstwa.

10. Teraz zaś przedstawimy pierwszy występ jego dziecięcej rycerskości i tak powoli od pomniejszych przejdziemy do ważniejszych rzeczy. Jak wiadomo, księżę Władysław,<sup>2</sup> sędziwą ociążał starością, powierzał swe wojsko wojewodzie Sieciechowi i jego wysyłał do walki i pustoszenia ziem nieprzyjacielskich. Gdy zatem miał wkroczyć na Morawę, poszedł z nim<sup>3</sup> chłopaczek, by samym swym imieniem walczyć. Wtedy to spustoszyli bardzo wielką część Morawy i przywiedli stamtąd obfity łup i jeńców bez ryzyka walki i drogi powrotnej.

11. Wiele mógłbym pisać o odwadze tego chłopaka, gdyby nie to, że czas już nagli, by zdążyć do głównej części dzieła. Jednakże jednemu faktowi nie pozwolę pozostać w ukryciu, skoro godnym jest błyszczeć jako wzór dzielności. Pewnego razu dziecko Marsa<sup>4</sup>, siedząc w lesie przy śniadaniu, ujrzało ogromnego dzika, przechodzącego i chowającego się w gęstwinę leśną; natychmiast zrywając się od stołu, pochwyciwszy oręż myśliwski, popędził za nim, i bez towarzysza lub psa zuchwale rzucił się nań. I gdy zbliżył się do bestii leśnej i już cios chciał wymierzyć w jej szyję, z przeciwka nadbiegł pewien jego rycerz, który wzniesiony cios powstrzymał i broń mu chciał odebrać. Wtedy to Bolesław, gniewem oraz męstwem podniecony, sam zwycięsko stoczył w cudowny sposób podwójną walkę, bo i z człowiekiem, i ze zwierzem.

1. Tj. łowami, myślistwem.

2. Władysław Herman (ok. 1043-1101) - ojciec Bolesława Krzywoustego (przyp. red.).

3. Wyprawa z wojewodą Sieciechem na Morawy w 1092 lub 1093 r. - przyp. red.

4. *Dziecię Marsa* - synem boga wojny nazywa autor Bolesława Krzywoustego (przyp. red.).

Albowiem i owemu broń wyrwał, i dzika zabił. Ów zaś rycerz, potem zapytany, dlaczego to uczynił, wyznał, że sam nie wiedział, co czyni, a jednak z tego powodu przez długi czas pozbawiony był jego laski. Chłopak zaś wrócił stamtąd zmęczony i zaledwie [z trudem] po wypoczynku odzyskał siły. [...]

13. Tymczasem Bolesław, Marsowe dziecko, wzrastał w siły i lata, i nie uganiał się za zbytymi i próżnościami, jak to zwykł czynić wiek chłopięcy, lecz gdziekolwiek przypuszczał, że wróg dopuszcza się grabieży, tam niestrudzenie śpieszył z rówieśnymi młodzieńcami i częstokroć potajemnie z garstką nieliczną zapędzał się do kraju nieprzyjacielskiego, a spaliwszy wieś, przyprowadzał jeńców i lupy. Już bowiem dźwżył księstwo wrocławskie, wiekiem wprawdzie chłopak, lecz zacnością mąż dojrzały, a jeszcze przecież stopnia rycerskiego nie uzyskał. A że w myśl ogólnych nadziei zapowiadał się na młodzieńca dużych zdolności i już widoczne były w nim zadatki wielkiej sławy rycerskiej, kochali go wszyscy możni, ponieważ domniemywali się już w nim czegoś wielkiego w przyszłości.

14. Tenże chłopaczek, z Marsowego zrodzony rodu, pewnego razu wyruszył na Pomorze, gdzie już wyraźniej ujawnił sławę swego imienia. Albowiem tak dużymi siłami obległ gród Międzyrzecz i z taką gwałtownością nań szturmował, że w kilku dniach zmusił załogę do poddania się. [...]

15. Wróciwszy stąd, dał nieco wytchnienia rycerzom, lecz szybko ich z powrotem tamże zawiódł niezmordowany chłopiec. Pragnąc ujarzmić plemię barbarzyńców, nie dbał o to, by najpierw lupy zbierać i ogniem pustoszyć kraj, lecz przemyślał nad zajęciem warowni i grodów lub nad ich zniszczeniem. [...]

18. Widząc przeto Władysław, że chłopak wiekiem dojrzał i już zajaśniał czynami rycerskimi, a wszystkim rozumnym ludziom w państwie się podobał, postanowił przypasać mu miecz w uroczystość Wniebowzięcia P. Marii i przygotowywał to w mieście Płocku ze wspaniałą okazalnością. Już bowiem i wiekiem, i nieustanną słabością postarzał się, i w owym chłopcu pokładał nadzieję następstwa. Podczas gdy wszyscy się przygotowywali i na tę uroczystość pośpieszali, doniesiono, że Pomorzanie oblegli gród Santok, a żaden z dostojników nie śmiał wyruszyć przeciw nim. Więc wbrew woli ojca i sprzeciwom wielu innych, syn Marsa, wyprawivszy się na Pomorzan, odniósł zwycięstwo i za powrotem, jako zwycięski giermek pasowany został przez ojca na rycerza, odprawiając z niezmierną wesołością tę uroczystość. A nie sam jeden owego dnia [prawdopodobnie w 1099 r. - przyp. red.] pasem rycerskim został przepasany, bo ojciec jego z miłości i dla uczczenia syna wręczył oręż wielu rówieśnikom. [...]

20. Zdarzyło się też, że ktoś wygłosił pewne przemówienie na zebraniu podczas pasowania na rycerza, które godnym jest, by mu tu poświęcić wzmiankę. "Książę panie - rzekł ów ktoś - Władysławie, Bóg dobrotliwy nawiedził dziś królestwo Polski, i twoją starość i słabość, i całą ojczyznę wywyższył przez tego, dziś pasowanego na rycerza! Błogosławiona matka, która takiego wykarmiła chłopca! Aż dotąd była Polska przez wrogów deptana, lecz przez tego chłopaczka będzie do dawnego przywrócona stanu!". Na te słowa wszyscy obecni struchleli i skinęli mu, by milczał przez uszanowanie dla księcia. My jednak wierzymy, że te słowa nie pochodziły z płochości, lecz duchem wieszczym były natchnione, bo już w czynach jego dziecięcych potwierdza się, że Polska kiedyś przez niego przywróconą będzie do pierwotnego stanu. [...]